Nr. 136. We Lwowie Sobota dnia 16. Czerwca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku) .	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku) .	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 15. czerwca.

Czynność militarna Moskwy w Azji, z początku dość raźna, doznała widocznej przeszkody, którą przypisać trzeba częścią naturalnym trudnościom operowania masami w okolicach górzystych i pozbawionych dostatecznej żywności, cześcią zaś dywersji, jaką sprawiło niespodziewane wylądowanie korpusu tureckiego na wybrzeżach kaukazkich i zrewoltowanie ludów pomiędzy Czarnem a Kaspijskiem morzem, które zaniepokoiło wszystkie linje komunikacyjne armji moskiewskiej. Przewłokę działań w Europie można przynajmniej usprawiedliwić wysokim stanem Dunaju, ale tamtych okoliczności trudno osłonić. Główna kwatera moskiewska w Plojeszti jest prócz tego zaalarmowaną wcale prawdopodobnym projektem Turków, wysadzenia znaczniejszego korpusu ruchomego na ląd poniżej lub powyżej Odessy. Jakkolwiek plan ten wydawałby się dość awanturniczym, to jednak w dzisiejszych czasach wszystko jest możebne. Moskwa tedy przed przystąpieniem do decydujących kroków musi myśleć o zabezpieczeniu swoich tyłów. Mobilizując w tym celu coraz świeższe wojska, zwłokę w operacjach usiłuje pokrywać puszczaniem różnych tumanów dyplomatycznych.

Szuwałow za powrotem do Londynu złożył lordowi Derby oświadczenie „półurzędowe", że Moskale nie myślą o zagrożeniu interesów angielskich na linji suezkiej i w Egipcie. Półurzędowa wiedeńska *Polit. Corr.* w liście z Petersburga dodaje, że analogicznych zaspokojeń co do przyszłego posiadania Stambułu, Dardanelów itp. gabinet moskiewski nie dawał, gdyż nie jest tak naiwnym, by poruszać tego rodzaju kwestje, nim wojska carskie przejdą Dunaj i opanują drogi przez Bałkan, lub tak wcześnie odsłaniać swoje zamiary.

Sądzimy, że i gabinety najbliżej interesowane na Wschodzie, nie są tak naiwnemi, aby się mogły łudzić co do zamiarów zwycięzkiej ewentualnie Moskwy. Choćby nawet teraz jeszcze nie miała apetytu na takie zdobycze jak Stambuł, to ten apetyt przyjdzie jej po drodze. Gabinety interesowane nie polegają jedynie na tem, co im plotą delegaci Gorczakowa, ale baczą także niezawodnie na manifestacje prasy moskiewskiej, która illustruje pogłoski o tych półurzędowych kłopotach gabinetu swojego. Dla przykładu tylko wspomnimy, że przed kilku dniami wychodzący w Petersburgu *Grażdanin* umieścił sążnisty artykuł ks. Meszczerskiego, imieniem partji konserwatywnej moskiewskiej, zastrzegający się uroczyście przeciwko prawdopodobieństwu, że po ukończonej zwycięzkiej wojnie mocarstwa zechcą dyktować Moskwie warunki pokoju i wydzierać jej owoce wysiłków orężnych.

Mimo wszelkich kruczków dyplomacji można być pewnym, że choćby nawet w toku wojny z Turcją nie przyszło do rozleglejszych zawikłań z interesowanemi mocarstwami, to przyjdzie do nich w chwili układów pokojowych.

Nie wiemy, jakie są zamiary dzisiejszych kierowników Austrji. Przeszłość ich nakazuje nam jednak przypuszczać, że znają Moskwę na wylot, i wiedzą, że rozbicie państwa ottomańskiego pociągnie za sobą bezpośrednio największe niebezpieczeństwa dla Austro-Węgier. Swiadomość tego niebezpieczeństwa jest w całej pełni u Polaków i Węgrów. Ci ostatni z wytężeniem śledzą każdy ruch na szachownicy i z żurawią czujnością pilnują interesów swoich, historycznie pokrewnych z naszemi. Dzisiejszy telegram donosi już o trzeciej interpelacji w sejmie węgierskim, wniesionej dla wyjaśnienia horyzontu czarnemi chmurami osnutego.

Być może, iż w dzisiejszej chwili odpowiedź ministerstwa na te interpelacje nie wypadnie jeszcze bez ogólników i dwuznaczników, ale ponieważ znowu zaczyna się pojawiać wersja o projektach okupacyjnych Serbji lub Bosnji, więc musimy po raz setny powtórzyć, że na wypadek (dziś już prawie pewnego) udziału Serbji w wojnie, nie pomogą Austrji ani Anglji żadne okupacje paralelne terytorjów tureckich, ale s t a n o w c z e p o d n i e s i e n i e s p r a w y p o l s k i e j.

Z głosów dziennikarstwa zagranicznego widzimy, że przeświadczenie o takiej konieczności zaczyna kiełkować. W interesie ludów, które w skutek zwichniętej od stu lat równowagi europejskiej jęczą dziś pod ciężarem miljardowych budżetów, obracanych na podtrzymywanie panowania pikielhauby, jest, całą wagą opinji działać w tym celu, by przeświadczenie to krzewiło się i przybierało kształty materjalne. Europa, zaniedbując to uczynić wcześnie, nie zdoła się uchronić od pogromu hord azjatyckich, pchanych wolą Attyli II.

Sprawa polska zagranicą.

Daily Telegraph z d. 8. bm. umieszcza z powodu uroczystości jubileuszu papieża, następujący artykuł, który w skróceniu podajemy:

Pielgrzymi polscy zostali przyjęci ze szczególną łaskawością i uprzejmością przez papieża. Jego świątobliwość miał sposobność mówić o ich cierpieniach i przemawiać do nich z większym zapałem i otwartością, niż do przedstawicieli innych narodowości. W odpowiedzi Kroatom poprzedniego dnia musiał on powstrzymywać się i ważyć swoje słowa, aby nie być posądzonym o panslawizm, co stanowi zbrodnię w obliczu każdego katolika z Węgier lub Niemiec południowych. Lecz mówiąc do swoich słuchaczów z Polski miał możność wywnętrzenia się taką, jaka nie często zdarza się naczelnikowi kościoła rozmaitych narodowości. Siła ugniatająca uczucia narodowe w Polsce, prześladuje zarazem rzymski kościół; w rzeczywistości też, ksiądz i ludność często bywają dotknięci jednym i tym samym srogim i barbarzyńskim ukazem. Patrjotyzm więc polski złączony jest nierozerwalnie ze sprawą kościoła. Polska była zawsze katolicką, tak w czasie rozbioru, jak tembardziej i teraz. To samo już, że Moskwa jej śmiertelna nieprzyjaciółka, jest szyzmatycką, wywołuje patrjotyczną i religijną wierność względem następcy świętego Piotra. Kiedy wszystkie środki oporu zostały odjęte, konspiratorzy pracujący dla odzyskania narodowej wolności, pole swoich działań przenieśli do wiejskich kościołków i na plebanio księży. Był czas może kiedy car i papież próbowali zawrzeć przymierze, kosztem poświęcenia narodowości polskiej, gdyż to byłoby bardzo cennem dla Moskwy, gdyby mogła używać powagi Watykanu przeciw niechętnym. Ale wszelkie próby porozumienia się często wznawiane, musiały w końcu upaść. Autokratyczny władca nie mógł zrobić ustępstw żądanych przez papieża. Władza policyjna wiedziała, że wolny kościół w despotycznem państwie, prędzej czy później rząd podkopie. Tak więc wojna toczyła się przez całe pokolenia i kościół walczył zawsze po stronie polskiej, za wolnością wraz z liberalnemi sprzymierzeńcami we wszystkich częściach Europy, gdzie krzywdy wyrządzane Polsce rozpłomieniały oburzeniem serca zacnych ludzi.

Dowiadujemy się, że jego świątobliwość napiętnował dosadnemi wyrazami politykę jaką Moskwa prowadzi względem nieszczęśliwej Polski i zcharakteryzował ją jako dziką, barbarzyńską i niczem nieuzasadnioną. Co do dzikości, to nikt o niej wątpić nie może. Są pewne historyczne zbrodnie, które choć stare i dawne, nie tracą jednak nic z swojej świeżości. To nam przypomina legendę, że plamy krwi nigdy nie ustępują z miejsca, gdzie morderstwo zostało popełnione.

Administracja rządu moskiewskiego w Polsce utrzymuje się tylko ciągłą brutalnością srogiej policji i co pewien czas ponawiającemi się rzeziami ludności, przez na w pół dzikie wojska. Ten ciągły nieustający nadzór jest tym przykszejszym dla „uciemiężonych, że ich moralna i umysłowa wyższość nad srogimi ciemięzcami nie może być zaprzeczoną. — Historja polska była już dawną i sławną, kiedy moskiewscy książęta byli barbarzyńskimi wasalami azjatyckich zwycięzców. Królowie polscy zawierali traktaty i wchodzili w związki małżeńskie z królewskiemi rodzinami w Europie, kiedy cały świat cywilizowany uważał Moskwę tak jak my teraz uważamy Serbję i Montenegro. Różnica ta okazuje się nietylko w tradycji i historji, ale Polacy po wszystkie czasy aż do dnia dzisiejszego odznaczali się wyższością męztwa i cywilizacji. Język ich jest starszy i więcej wykształcony. Wszystkie te przymioty jednak zwiększają tylko ich cierpienia. Ciężko jest bowiem znosić brutalne obchodzenie się od znacznie niższych rządzących, którzy zawdzięczają swoją władzę jedynie przewadze liczebnej. Powiadają, iż narody mają rządy na jakie zasługują, ludzie też wątpią o cnotach Polaków dla tego, że są nieszczęśliwi. Lecz wady ich i błędy polityczne, jakkolwiek wielkie w przeszłości, sowicie zostały odpokutowane. Od dnia rozbioru Polski, Moskwa musi działać stosownie do pierwotnej swojej zbrodni. Sejm, wolna prasa, swoboda zebrań, wszystko to jest niepodobne dla rządu utrzymującego siłą swoje panowanie. Jeśli ten kolos przepełniony ambicją runie kiedy, to historycy wykażą jako pierwszą przyczynę jego upadku, morderstwo dokonane na Polsce.

Jeśli upadek Polski łatwo daje się wyjaśnić związkiem i wpływem nieprzyjaznych mocarstw, to trudniej zrozumieć, dlaczego cały szereg niepowodzeń pozbawił ją takiej pomocy z zagranicy, jaka w naszych czasach oswobodziła Włochy i Grecję. Polakom nigdy nie brakowało sympatji. Poeci i oratorzy uczynili ją drogą dla wszystkiego co szlachetniejsze i młodsze w każdym narodzie. Francja zawsze ze szczególnem zajęciem zwracała uwagę na naród tak pokrewny jej przymiotami, jak wadami i połączony z nią węzłami politycznemi i osobistemi. W Anglji od wielu lat Polacy uważani są za ulubieńców, jako ofiary potęgi obcej nam przez swoje na wpółdzikie instytucje i nieprzyjaznej nam z powodu swoich tradycyjnych dążeń. Polska posiadała też zawsze, jak to widzieliśmy w tych dniach współczucie papieża. Jako antagonistka siły najbardziej znienawidzonej i groźnej dla międzynarodowych rewolucjonistów, posiada ona za sobą sympatję wszystkich tajemnych stowarzyszeń podkopujących od wieków Europę. Wszystko to jednak było naprożno. Z licznych przyjaciół nikt jej nie ocalił. Naród szczycący się przyjaźnią i żałowany przez każdego genjalnego człowieka, przez angielskich liberałów, Francuzów wszelkich odcieni politycznych, przez ultramontanów i czerwonych, błogosławiony przez papieża, ceniony przez Koszutha i Mazziniego, pozostał dotychczas jeszcze jako „Niobe wśród narodów". Przed czterdziestu laty zdawało się, iż oswobodzenie Polski o wiele jest łatwiejszem od zjednoczenia Włoch, a to już jest dawno uskutecznione, kiedy tamto wydaje się mniej prawdopodobnem niż kiedykolwiek. — Trzeba też przyznać, że usiłowania Polaków do odzyskania niepodległości były zawsze podejmowane w jaknajgorszym czasie. Nie ruszyli się, kiedy Moskwa była zajęta wojną z Turcją w 1828 i 1829, lecz powstali w 1831, gdy miała ręce rozwiązane. Siedzieli spokojnie w czasie wojny krymskiej, a zerwali się w 1863 kiedy Moskwa przyszła już do siebie po wszystkich klęskach. Teraz zaś Moskwa zaangażowana w wojnę, a Polacy nie dają znaku życia. Czy może nawrócono ich na panslawizm albo też zgnieciono już zupełnie; któż może odgadnąć? W każdym razie dotychczas wszystko tam jest spokojne. W takiem położeniu wzniesiony głos papieża zostanie usłyszanym wprawdzie ale nie wielki odniesie skutek gdyż potrzebaby czegoś więcej jak protestu, aby zwrócić uwagę Moskwy w każdym czasie, a tem bardziej teraz.

Pod tytułem „D z i e ł o o s w o b o d z e n i a" dziennik węgierski *Egyetertés* umieścił artykuł następujący:

Manifest Riegera w imieniu posłów czeskich wygotowany na zlecenie komitetu zasiadającego w Moskwie wysławia plemiona słowiańskie.

Panowie Czechowie, którym się podoba odprawiać do Moskwy pielgrzymki, i ciągnąć wóz panslawizmu nie widzą nikogo, oprócz siebie i Moskwy. Dla nich lud polski nie istnieje, a przed sumieniem tych dusz „wolność kochających" walki tegoż, cierpienia, ujarzmienie go nie stanowią grzechu. Sprzysiężeni w imię Jana Hussa modlą się do „ojca" słowiańskich ludów, którego kańczuk jest bliższy, niż ramię boskie. Tymczasem, dopóki tam w Czechach nie umieją marzyć o innej wolności, jak o tej, która się w Petersburgu rozdaje, dopóki nie mają uczucia dla praw i wolności tych, którzy także Słowianie jak Czechy, tylko nie panslawiści, to dopóty frazesa ich nie mają żadnego sensu. Pomimo tychże oni sługami ciemięztwa, wrogami więc prawdziwej wolności i demokracji, a przez to wrogami niezawisłości innych ludów i postępu ludzkości, którego są one wyrazem. Ze strony polskiej potępiono dążności manifestu Riegera w mowie będącego. A fakt ten powinien nadzwyczajnie podnieść wszechstronne sympatje dla Polaków.

Nad „zgubą" ojczyzny bolejący Polacy przechowali wiernie w duszach miłość wolności i żądzę niepodległości. Na wszystkich placach boju w Europie widzieliśmy ich walczących jak bohaterów, i nie było wielkiej idei, dla którejby oni nie płonęli zapałem. Przyjaciele wolności z głębokiem współczuciem odnosili się zawsze do polskiego narodu. I teraz, gdy przychodzi świata z powodu nurtowań panslawistycznych uczcić na nowo wierność Polaków dla potężnych zasad, znowu żywiej każdy o nich myśli.

My Węgrzy szczególniej z entuzjazmem ocenialiśmy Polaków. Zródła naszych trosk były wspólne, nasze radości i żałoby wzajemne. Oprócz pociągu serca, wielkie interesa nasze zagrożone przez panslawizm łączą nas, i możemy powiedzieć w istocie: nie oszukaliśmy się na sobie. A jest to wielkie słowo, dziś gdy nas oskarzają nieświadomie i niesprawiedliwie, żeśmy nieprzyjaciołmi oswobodzenia słowiańskich plemion. O nie! Gdybyśmy jutro mogli wylewać krew naszą za wolność polską przeciw Moskalom, tysiąckrotnie z radością byśmy to zrobili, bo ich wolność byłaby gwarancją i naszej wolności. Nie wolności słowiańskich plemion, lecz tak, słowiańskich plemion służalczości jesteśmy wrogami, i to przed całym światem wypowiadamy; przeciw niej pójść na plac boju, jest jedyną naszą żądzą i dążeniem.

Z powodu toczącej się walki na Wschodzie nie wolno nam zapominać o narodzie, który jeden z pierwszych przelewał krew przeciw moskwicyzmowi, i wśród obojętności Europy dopóty zasłaniał ją przeciw północnym napaściom, dopóki sam nie padł ofiarą.

Trzy ustępy tu brakujące musieliśmy usunąć z powodu konfiskaty pierwszego nakładu Dziennika.

W okolicznościach takich jedynem dziełem oswobodzenia jest to, co daje siłę sąsiednim państwom i dynastjom. Jeżeli Moskwa była dosyć bezczelną aby pod fałszywym tytułem oswobodzenia wojnę wydać, to przeciw temu gwarancja najpotężniejsza nie w pochwyceniu Bosnji, nie w ostatecznem przeprowadzeniu polityki rozbiorowej, lecz polega ona na zadosyćuczynieniu

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie odszedł, pojawił się przed frontem zastępca jego, porucznik P a c z y ń s k i, człowiek młody, ujmującej powierzchowności, z wyrazem wielkiej towarzyskiej ogłady, oficer nader zręczny w znalezieniu się przed frontem. Podczas ćwiczeń uprowadzono na odwach kilku junkrów, którzy wstąpili byli w ślady podchmielonego swego porucznika. Zresztą wypadły ćwiczenia tego popołudnia wybornie, Paczyński zaś dobre o swych elewach powziąć mógł mniemanie. Nazajutrz głowy wywietrzały — nowy zaś komendant wystąpił z surowością, o jakiej dotychczas nie miano wyobrażenia. Porządek w salach poddano nowemu egzaminowi; w każdej sali codzień inny junkier w pełnym mundurze odbywać musiał swój dyżur, i natychmiast raportować, skoro oficer jaki w „służbie" stanął w progu, by ścisłym poddać oględzinom każdą wiszącą na piramidzie szablę i każde porteépée. Przepisy kontrabandy dotyczące wznowiono, ostro wzbraniając przemycania spirytualjów do koszar. Otóż istnym arcyfrantem i motorem wybryków (niestety najczęściej prostackich) był niejaki von B r a u n e c k, trefniś całej dywizji, prawdziwy jeniusz muzykalny i nie bez poetyckiego daru, przytem jednak pędziwiatr, w obec którego nieboszczyk łgarz Münchhausen nazwany być winien partaczem. Namiętnie lubiał on.... truneczki; pojmiemy więc, ile go obszedł surowy ów zakaz.

Przywiedziony do rozpaczy, wpadł on na pomysł jenialny, zgodny z jego charakterem..

Wybiła dziewiąta z rana; koszary równały się czystością amerykańskiemu statkowi wojennemu; każdy siedząc w mundurze na tapczanie, oczekiwał porucznika Paczyńskiego. Junkier dyżurny przechodził się okazale po sali i porządkował tu i owdzie siennik „nie po formie złoożny." Nareszcie wszedł Paczyński; równocześnie zaś Brauneck dobył z kaszkietu manierkę z wodką, z kieszeni zaś kieliszek. Zdumionemu komendantowi insygnia te stawiąc przed oczy z taką wystąpił przemową: „Panie poruczniku! Znam zakaz; lecz starym oraz jestem żołnierzem, sześć pełnych lat służę w pułku, i zdrowie w służbie nadweręzyłem. Jedyną moją medycyną — kminkówka. Bez kminkówki nie ma dla mnie życia, żyć zaś muszę, by módz „balansować." Poszlij mnie na odwach, panie poruczniku, przedstaw mnie w „raporcie", lecz dozwól wychylić Twe zdrowie prawdziwie polską kminkówką, o ile przeklęty żydzisko monopolista uczciwemu dostarcza jej ułanowi."

Cóż pozostało poczciwemu Paczyńskiemu? Rozśmiawszy się, pozwolił wypić kieliszek spragnionemu Brauneckowi, flaszkę jednak polecił skonfiskować jednemu z podoficerów. Junkier nuż do nowej przemowy: „Nie unieszczęśliwiaj tego człowieka, panie poruczniku; raczej każ mu flaszkę wyrzucić za okno, oczywiście wypróżniwszy ją przedtem. Zdegradują go, znalazłszy przy nim „corpus delicti." — Utrapienie istne z niepoprawnymi wisusami. Patrzano więc na podobne sprawki przez palce i budowano na ich słowo honoru, iż ekscesów będą unikać. Atoli nudy, straszny to wróg koszarowego spokoju; płatano figle bez końca. Pewnego nareszcie wieczora doszło do zatargów czynnych. Siedmiu uwięziono i podano do raportu, t. j. zameldowano nazwiska ich i przestępców W. Księciu, który bezzwłocznie albo składał na przestępców sąd wojenny, albo bez przesłuchania degradował, co od godziny i humoru jego zależało.

Co kilka prawie tygodni następował podobny przypadek; koszary stały się istnym domem karnym; przewinę bowiem jednostki odpokutowywać musieli z woli W. Księcia — wszyscy. Tak n. p. odsiadywali wszyscy junkrowie bez wyjątku areszt czternastodniowy, t. j. nikt nie śmiał wychylić nosa po za obręb sztachet, a to z przyczyny, iż jednego z nich schwytano na ulicy na jakiejś romansowej wycieczce. W przeciągu pewnego czasu zdegradowano junkrów dziesięciu.

Obraz powyższy maluje dosadnie rozpaczliwe położenie kawalerzystów, udających piechotę bez nadziei wyzwolenia z tej niedoli, nikt bowiem nie mógł przeczuwać, ażali igraszka ta trwać miała miesiące, czy lata. Nie należy zaś spuścić z oka tej okoliczności, iż dwie trzecie części tego oddziału stanowili Polacy — tudzież że (jakkolwiek w innych koszarach) w tym właśnie czasie nurtować zaczęło między podchorążymi sprzysiężenie Wysockiego.

V.

Kawalerja z muszkietem w ręku. — Choroby dziesiątkują junkrów. — Autor dostaje się do lazaretu na Ujazdowie.

Na domiar dolegliwości obijały się codziennie o balansującą kawalerję wiadomości z armji, przeciw Turcji przeznaczonej, konstatujące ogromny niedostatek oficerów. Zgrzytając więc zębami „balansowano" bez końca. Z wściekłością wywijano muszkietami. „Mam to przekonanie" — zapewnia autor — „iż niejeden Polak z moskiewskiej tej dywizji kawalerji, wywdzięczył się W. Księciu w grudniu 1830 r. za to, iż w grudniu 1828 r. kazał go ćwiczyć w tej broni w słynnym pułku „czwartaków." Dość — iż ku wielkiej radości piechurów wywijali panowie kawalerzyści karabinami, co się zowie... Zima rozgościła się na piękne: mrozy dojmowały szalenie; ćwiczenia zaś odbywały się przeważnie na wolnem powietrzu, lub gdy śnieg zbyt w oczy sypał, w rozległej sali parterowej. Rękawice przymarzały do karabinów w literalnem znaczeniu tego wyrazu, z odmrozonych palców puszczała się krew. Po siedmiogodzinnej mustrze podobnej padali skazańcy na tapczany bez ducha. Jedyną pociechą junkra poety stanowiło kilka tomów Hofmann'a Fantazyj, które przypadkiem wpadły mu były w ręce; rankami zaś i podczas przerwy południowej oddawał się z zapałem olejnemu malowidłu w izdebce inspektora (burgrabiego) koszar, gdzie jednak junkrom wstęp był wzbroniony, kędy zatem przekradać się musiał przez podwójną straż „czwartaków," strzegącą junkrów na każdym kroku.

Tak zbliżyły się święta Bożego Narodzenia, cała zaś dywizja ponownie odsiadywała areszt czternastodniowy, literalnie nie wiedząc, za jakie przestępstwo.

Rozkoszne Boże Narodzenie — na twardym, drewnianym tapczanie, z głową smutnie opartą o słomiany, we dwoje złożony sienik!... przy migotaniu jednej łojówki, wśród gwaru Moskali i Tatarów, puścił autor wodze wspomnieniom, przenosząc się w duchu do Kolosseum, na Watykan, w dolinę Uri, pod kapliczkę Winkelried'a na polu walki pod Sempach ...

Areszt koszarowy nie wykluczał wcale parady kościelnej; każdej niedzieli, każdego święta, skoro świt jak lalki wymuskane i wyszpurowane, kroczyli junkrzy na służbę Bożą, przy czem dzielono się na grupy odnośnie do t. z. „wyznania," o które właściwie nikt się nie troszczył. Tak powstawały kolumny katolików, szyzmatyków, unitów, protestantów, kalwinistów, a nawet osobny oddział pięciu muzułmanów (Tatarów). Pewien Niemiec, w Polsce urodzony, wstawiał się przez trzy niedziele z rzędu, za każdym razem do innej kolumny, niepewny, do którego właściwie wyznania zaliczyć mu się wypadało.

Z czasem front zeszczuplał powoli; mrozy i przeziębienia, wściekłość tłumiona i rozpacz zawiodły z rzędu do trzydziestu junkrów do lazaretu, między innymi i wspomnianego Münchhausen'a. Dla dzikich pomysłów w. księcia powinien był Bóg stworzyć kilka kompanij żołnierzy odrębnej kompleksji. Mrozy wzmagały się, mustra odbywała się z równą zaciekłością; sale koszarowe stały się wilgotnemi i chłodnemi jak psiarnie. Nikt nie śmiał z której garkuchni sprowadzić sobie wikt pożywniejszy — jadło zaś szeregowca, że tak się wyrazimy, zamarzało w żołądku.

W takiem rozkosznem położeniu zastał autora rok 1829; z pierwszym jego dniem poczuł uciążliwy ból w kościach. Przebywszy bowiem na morzu Adrjatyckiem zgniłą febrę, cierpiał on na rodzaj zagadkowego dla lekarzy kurczu mózgowego; wszelkie kuracje w ciągu siedmiu lat przedsiębrane, żadnej nie przyniosły mu ulgi. Otóż w dzień św. Sylwestra omdlawszy nagle pod karabinem, i przez lekarza pułkowego na zapalenie mózgu zkondemnowany, ujrzał się w w U j a z d o w s k i m l a z a r e c i e. Wedle regulaminu odkomenderowano jednego z kolegów, celem odstawienia chorego do szpitalu; usługa to przyjaźni, z upragnieniem wyglądana, pozwalała bowiem przełknąć przy tej sposobności trochę świeżego powietrza.

Na poły umarły, z obojętnością graniczącą z idjotyzmem, przybywszy do tego przybytku nędzy ludzkiej doprosił się autor u dyżurnego lekarza, by umieszczono go w sali N. 1, obok barona Münchhausen'a; w ten sposób w pobliżu swem choć jednego czuł — człowieka.... (C. d. n.

prawom mającym historycznie i zasadniczo taką istotną potęgę.

Moskal chce Bulgarję zaopatrzeć w wolność, i udaje że wyruszył, aby mieszkających tam słowiańskich chrześcijan los poprawić. O wieleż z większem prawem możnaby wobec tego poprawę losu polskiej ludności jako gwarancję za cel naznaczyć. Zaprawdę, jeżeli nie zdobyczą to co Moskwa robi, lecz dziełem oswobodzenia, to Polska domagać się może oswobodzenia do takiego przynajmniej stopnia, w jakim chce Bułgarję obdarzyć moskiewska „ludzkość". Tylko tak byłaby Europa pewną, że ten nie osiedli się stale tam, gdzie dla kłamliwego oswobodzenia wyruszył.

Z jakiejkolwiek więc bądź strony na sprawę się zapatrujemy, pozostaje niewątpliwą prawdą, że kwestja wschodnia nie da się nigdy rozstrzygnąć w sposób odpowiedni interesom wolności na półwyspie Bałkańskim. Może następować długi szereg walk i pokojów po sobie, na końcu Moskwa, jeżeli w tę stronę tylko będzie mogła skierować swoją siłę, celu dopnie, a Europa stanie się kozacką.

Rozstrzygnięcia radykalnego kwestji wschodniej, jeżeli tylko dwory chcą uniknąć własnej ruiny, tam trzeba dokonać, zkąd ona wyszła. *Niepodległość Polski jest jedyną gwarancją*, bo tylko przez nią można północnego niedźwiedzia na północ odeprzeć; bez niej wcześniej lub później, stopień po stopniu, stanie się on panem Wschodu. Tu nic ostatecznie nie stoi na drodze jego potędze, tam zaś przeciw panslawizmowi stanęłaby wolność słowiańskiej Polski.

Ziemie Polskie.

Warszawski Dniewnik donosi o rozkazie petersburskiego synodu prawosławnego, ażeby w Chełmie wydawano, począwszy od 13. września rb. „*Chełmsko-Warszawski eparchialnyj* (dyecezjalny) *Wiestnik.*" Ma on posłużyć ku zbudowaniu i utwierdzeniu „nowych" prawosławnych w wierze prawosławnej, ku ułatwieniu propagandy prawosławnej pomiędzy katolikami i innym tym podobnym rzeczom. Miejsce cenzora — bo bez cenzora nie obejdzie się u Moskwy nigdy nic — miejsce cenzora, umyślnie dla *Wiestnika* ustanowione, zajmie katedralny warszawski protojerej Metanji, redaktorami zaś naznaczonymi są: protojerej Korzeniewskij i popi Demianowicz i Budziłowicz — wszyscy trzej renegaci. Dla wzmocnienia funduszów wydawnictwa, warszawski okręg naukowy musi dać 2000 rubli co roku. Zkąd sam fundusz — nie wiadomo. Zabrała zresztą Moskwa nie małe kwoty przy konfiskowaniu katolickich kościołów i klasztorów w Lubelskiem i Podlaskiem — a zatem nie ma obawy, by zabrakło pieniędzy na wydawanie *Wiestnika.*

Przy tej zręczności wyznajemy szczerze, że dotąd nie możemy pojąć zkąd Moskwa, począwszy od roku 1875 doszła do cyfry 250.000 unitów w Kongresówce, gdy wszystkiemi czasy liczyła ich wprzódy nie więcej jak 130.000, potem 140.000, a nareszcie 150.000. Liczbę unitów na 1/4 miljona, podawał w swych raportach nawet pułkownik Mansfeld, b. konsul angielski w Warszawie. Ze wszystkiego się zdaje, że rząd carski (bo dotychczas kacapów zaledwie 10.000 usadowiło się w Królestwie) umyślnie poszachrował ilość unitów w Królestwie, by pokazać przed światem, że niby tu w Królestwie moc wielka elementu „russkiego", a zatem nie dziw, że przynajmniej wschodnią połowę kraju tego, car ma prawo uważać za „karrennoj russki" kraj.

Do *Gołosu* chwalą się Moskale z Łomży w Królestwie Polskim o „współczuciu mieszkańców gubernialnego miasta tego dla sprawy przez Rossję podjętej, co wielce jest pocieszającym objawem," w skutek którego współczucia zawiązał się tam „Komitet miejscowy Towarzystwa opieki nad rannymi i choremi wojakami." W przeciągu dni kilku zapisało się 87 członków-założycieli, 59 członków zwykłych(?)". Komitety podobne pozakładali sami we wszystkich większych miastach Królestwa.

Przegląd polityczny.

Według wiadomości z Londynu, w Anglji spodziewają się, że Austrja pierwsza się rozrusza. W tej materji *Times* wyrażają się w sposób następujący: „Jest pewien kraj, z którym Moskwa w tej lub owej formie będzie musiała rozrachować się, nim Konstantynopol zostanie zagrożony, a który jest w stanie uniemożebnić jej utrzymanie się w Rumunji. Krajem tym jest Austrja. Dopóki Austrja nie okazuje żadnych oznak niepokoju, dopóty i nasz kraj, którego interesa w Turcji europejskiej, znacznie mniej są narażone (?) aniżeli austrjackie, nie ma czego niepokoić się. O fakcie tym nie należy zapominać przy rozważaniu zapewnień, które hr. Szuwałow przywiózł od księcia Gorczakowa. Moskwa uznaje, że czuwanie nad Konstantynopolem i wolny przepływ z morza Śródziemnego do Czarnego, są to sprawy, które powinny być uregulowane za zobopólnem porozumieniem się mocarstw europejskich. Naturalna rzecz, iż Moskwa zgodzi się na to, gdyż chociaż można poczytywać ją za bardzo przewrotną, nikomu jednak pewno na myśl nie przyjdzie, by zaszła tak daleko, ażeby aż wywołać przeciw sobie nieprzyjaźń mocarstw. Główna trudność, nietylko dla Moskwy ale dla Austrji i dla Anglji, zawiera się w tem, co powinno być zrobione w interesie europejskim, jeżeli opór Turcji trwać będzie aż do linji bałkańskiej. Niezbędne środki powinny być przedsięwzięte zawczasu, zważywszy na rozwijające się wypadki". A więc według organu City, chwila akcji nastąpić powinna już nie po przeprawie Moskalów przez Dunaj, ale odkłada się, czyli raczej odsuwa aż do Bałkanów! W każdym razie Moskwa może się cieszyć z ospałości swych współzawodników i nie powinna narzekać, że mało pozostawiają jej pola do działania.

Podczas gdy John Bull flegmatycznie rezonuje na podstawie zagranicznych oświadczeń gabinetu carskiego, prasa moskiewska przemawia w sposób wcale odmienny i niedwuznaczny, ignorując zupełnie dyplomatyczne wynurzenia ks. Gorczakowa. *Gołos*, któremu już zdjęto kaganiec, w przedmiocie pośredniczenia mocarstw pomiędzy stronami wojującemi, pisze: „Żaden rozsądny człowiek w Moskwie nie zaprzecza temu, że Europa ma prawo do udziału w rozwiązaniu kwestji wschodniej; ale żaden Moskal, godny tego nazwiska nie uzna prawa jej do żądania od rządu moskiewskiego z góry wyjaśnień, w jaki sposób rozwiązanie to przeprowadzić zamierza. Państwa zachodnie dobrowolnie same sobie utworzyły obecną sytuację. Są one prostymi widzami walki, w której płynie krew moskiewska i wydają się pieniądze moskiewskiego ludu, ciężką pracą zebrane. Ich i nasze losy są różne i europejskiej dyplomacji pozostaje tylko czekać, dopóki Moskwa nie uzna, iż nadeszła właściwa chwila przedstawić rezultaty swych wysileń europejskiej opinji." *Petersb. Wied.* mówią: „Przeciwnicy nasi utrzymują, że jak tylko wojska moskiewskie dojdą do Bałkanu, lub południowych granic Bułgarji, Anglja krzyknie: stój! Coby powiedziały Niemcy, gdyby państwa neutralne w r. 1870 zażądały od nich, by się zatrzymały nad Marną lub Loarą i tym sposobem dały Francuzom możność uzbrojenia się w wielkich rozmiarach? Niemcy stanowczo odrzuciłyby takie żądanie, gdyż pozbawiłyby się tem wszystkich owoców zwycięstwa. Tak samo zrobi i Moskwa, jeżeli jakie neutralne państwo wystąpi z podobnem dziwnem żądaniem." Nakoniec *Moskowskija Wied.* krótko a węzłowato nazywają każdego zdrajcą, ktoby ośmielił się mówić o pokojowem pośredniczeniu mocarstw między Turcją a Moskwą.

Wobec takich szczerych wynurzeń prasy moskiewskiej, dziennikowi *Standard* wydaje się prawdopodobnem, iż Moskwa dąży do zawarcia oddzielnego pokoju z Turcją, co mu się wydaje pożądanem tak dla Anglji jak i dla Europy. Przytacza on następującą korespondencję z Konstantynopola, którą pozostawiamy jego odpowiedzialności. Czytamy w niej: „Stronnictwo pokoju coraz staje się silniejszem. Wielki wezyr i Savfet pasza przychylają się do zawarcia pokoju, nim wmięszanie się Serbów, lub Greków, lub Persów spowoduje większe powikłania. Na radzie, która odbyła się w poniedziałek, sam sułtan zaproponował układy pokojowe. W końcu rady przeciwne Redifa paszy wzięły górę; ale jeżeli kampanja w Azji wypadnie niepomyślnie, to sułtan i naród zażądają pokoju. W takim razie zapewne poseł niemiecki upraszany będzie o swe „dobre usługi" (*bonnes offices*)". Bardzo wątpić można o tem, by naród turecki rychło okazał się tak pokojowo usposobionym; ale z drugiej strony być bardzo może, iż pokoju życzy sobie klika Mahmuda Damata paszy. Na potwierdzenie słów naszych co do obecnego usposobienia Turków przytoczymy fakt, że na środowem posiedzeniu tureckiego parlamentu, gdy szło o wypuszczenie kaimów na 5 miljonów, deputowani wołali: „Niech paszowie oddadzą nielegalnie zebrane majątki!" Nikolaki zaś powiedział: „Jesteśmy ubodzy, wycieńczeni; ale powinniśmy wszystko ofiarować ojczyźnie. Żołnierze przelewają ostatnią kroplę krwi, my powinniśmy oddać ostatnią okruszynę. Na co przydadzą się pieniądze i bogactwa, gdy taka katastrofa nastąpi? Od czterdziestu lat służę ojczyźnie. Posiadam dom wartujący 500 franków. Ofiaruję go ojczyźnie!" W przyszłym tygodniu parlament zostanie zamknięty legalnie. Być może, iż wtedy dworskie stronnictwo, uczuwszy że ma rozwiązane ręce, pocznie intrygować na rzecz pokoju; ale bodaj czy nie skończyłoby się to katastrofą dla niego samego.

Z Berlina znowu prywatnie telegrafują do *N. fr. Presse*, iż tam panuje zdanie, że po stanowczej bitwie, Austrja zaproponuje Moskwie zwołanie konferencyj przedwstępnych w przedmiocie zawarcia pokoju; w razie zaś, gdyby Moskwa propozycję tę odrzuciła, Austrja zaniecha neutralności. Andrassy jest zdecydowany niedozwolić utworzenia autonomicznego czteromiljonowego państwa bułgarskiego.

W Grecji ruch wzmaga się, co zresztą łatwo zrozumieć. Grecy zawsze poczytują siebie za legalnych spadkobierców starego bizantyńskiego państwa i im przykrzejszem jest położenie Porty, im prawdopodobniejszym upadek Turcji, tem bardziej czują się powołanymi do urzeczywistnienia swych pretensyj. Sądzą, że w ostatecznym razie Anglja nie będzie przeszkadzać temu, by helenizm przeciwstawić jako tamę Moskwie. Ale też w najbliższem sąsiedztwie zagraża Grekom niebezpieczeństwo. Włochy mianowicie mają widoki na Albanję ze słusznych motywów handlowo politycznych. Piękna i przestronna zatoka Valona na wybrzeżu albańskiem, leży prawie naprzeciw włoskiego portu Brindisi w odległości zaledwie jednej godziny drogi. Valona jest najdogodniejszym punktem dla połączenia kolejowego z Saloniką. Otóż Włosi zwrócili uwagę na ten ostatni punkt i zbroją się, aby we właściwym czasie pozyskać go. Byłoby to jednak śmiertelnym ciosem dla greckich handlowych i marynarskich interesów. Austrja także wobec podobnego przedsięwzięcia nie mogłaby pozostać neutralną. Tak się krzyżują interesa w południowej części iliryjskiego półwyspu.

Z Bukaresztu donoszą 12 b. m.: „Reprezentanci obcych mocarstw otrzymali przedwczoraj notę rządu rumuńskiego, wyjaśniającą, że zarządzony w pewnej części Rumunji, stan oblężenia jest środkiem przedsięwziętym z powodu z dniem każdym wzrastającej ilości szpiegów, należących po większej części do obcych narodowości. — Jednocześnie minister rumuński uprasza konsulów, ażeby narodowców swych przestrzegali od odwiedzania miejsc, w których wojsko jest rozkwaterowane. Cogolniceano konferował z jenerałem Ignatjewem. Książę Karol nalega na przyjęcie udziału w wojnie, lecz trudno mu to przeprowadzić. — Car miał dziś o godzinie 5. przybyć do Bukaresztu na objad do księcia, ale wymówił się następnie lekką słabością. Odwiedziny odłożono do dnia następnego. Car następnie oglądać będzie stanowiska nad średnim Dunajem. W Cotroceni robią przygotowania na dalszy pobyt carski.

W sławnym pakcie między gabinetem Broglie a legitymistami pośredniczył arcy-ultramontański senator Chesnelong, od r. 1873 poczytywany za człowieka bardzo dwuznacznego politycznego charakteru. Układ ten podaliśmy w streszczeniu wczoraj, tembardziej dziwi nas telegraficzna wiadomość *Fremdenblattu*, iż rząd francuski zamierza zaraz po otwarciu parlamentu ofiarować niektóre teki ministerjalne lewemu środkowi, aby tym sposobem utworzyć ministerstwo koalicyjne. Tymczasem prefekci teroryzują stan nauczycielski.

Wojna.

Naddunajski teatr wojny.

Dzisiejszą rubrykę musimy znowu rozpocząć od słów wczorajszych: nad Dunajem nic nowego! Car rozglądnąwszy się w położeniu swojej armji ma być bardzo niezadowolonym ze wszystkiego, co główna komenda do tej chwili uczyniła. Temu niezadowoleniu trzeba też przypisać bezustanne marsze i kontrmarsze armji moskiewskiej. Co wielki książę Mikołaj zarządził, to car teraz wywraca. Zaopatrzenie armji pozostawia także nie mało do życzenia, a o skompletowaniu magazynów nad brzegami Dunaju, bez których wojska carskie nie mogą awanturować się na drugą stronę rzeki, długo jeszcze mowy nie będzie. W ogóle Moskalom dziwnie się nie wiedzie, co znowu Turkom dodaje otuchy.

Z Gałaczu piszą d. 10go czerwca: „Kto marzy o pokoju, niech tu przyjedzie, a przekona się, że wieści pokojowe najmniejszej nie mają podstawy. Na całej linii operacyjnej panuje ruch gorączkowy, a jeszcze większy w tyle za jej frontem. Jeneralny sztab moskiewski zażądał od kolei rumuńskiej c z t e r d z i e s t u p o c i ą g ó w d z i e n n i e. Odpowiedziano, że kolej może dostarczyć n a j w i ę c e j 15, ponieważ brak lokomotyw. Teraz oczekują 50 lokomotyw których ma dostarczyć sama administracja moskiewska. Odkąd koleje zostały naprawione, przewożą najwięcej pontonów, amunicji i materjałów, z których będzie budowana flotyla i dla tego zdaje się potwierdzać poprzednia wiadomość, że forsowanie Dunaju rozpocznie się na raz w kilku punktach, i to na wołoskim zakręcie tej rzeki. W każdym atoli razie należy wpierw poczekać, aż stan wody na to pozwoli. Po dziś dzień woda w Dunaju opadła dopiero o 3 cale, ale ponieważ z górnych okolic Dunaju zgodnie donoszą, że stan wody ciągle tam się zmniejsza, przeto można mieć nadzieję, że i w głównem korycie woda wkrótce o tyle opadnie, że będzie można pomyśleć o przeprawie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, główne siły będą się przeprawiały z Braiły, ponieważ tyle tam zgromadzono pontonów i łodzi, że w 10ciu godzinach można most rzucić. O skutecznym oporze Turków w tym punkcie nawet mowy być nie może, gdyż baterje moskiewskie dominują nad brzegiem tureckim. Trudność polega też nie na przejściu rzeki, ale na dalszym pochodzie. Po drugiej stronie są najpierw baterje tureckie na wyżynach matczyńskich, następnie w miejscu tem znajdzie się także znaczniejszy korpus turecki, a nakoniec ziemia w skutek wylewów Dunaju jest tak błotnista i grząska, że nikt nie rozumie w jaki sposób będzie się odbywał pochód konnicy i artylerji. Co do Turków ci posuwają znowu znaczniejsze siły do Dobruczy, chociaż wątpliwą jest rzeczą aby Moskwa myślała tam wtargnąć. W ogóle widoczną jest rzeczą, że Turcy liczą zbyt wiele na swoje twierdze naddunajskie, myśląc, że wojna teraźniejsza będzie tak samo prowadzoną jak wszystkie poprzednie."

Tagblatt zapowiada ciągle udział Serbji w wojnie. Według depeszy tego dziennika z Semlina koncentruje się w Belgradzie 10.000, w Kragujewaczu 5000 wojska. Wszystkich wysłużonych podoficerów powołano do Belgradu. Między Serbją a Rumunją przyszło do zbliżenia się. W Belgradzie ustanowioną została agencja dyplomatyczna rumuńska.

Z Aten donoszą do tego samego pisma, że komitet rewolucyjny grecki wysyła otwarcie broń do Krety i Tesalji. Dnia 10. b. m. odeszło do Krety 4800 karabinów i 12 pak amunicji. W Tesalji otworzył się już oddział powstańców liczących 2200 ludzi. Stosunki między Turcją a Grecją mają być mocno zagrożone, słychać nawet, że rząd grecki zamierza odwołać swego posła z Konstantynopola.

Walka z Czarnogórcami.

Z Raguzy nadeszła z dobrego źródła wiadomość, że d. 12. b. m. Sulejman pasza ruszył znowu naprzód w celu zaprowjantowania na rok twierdzy Niksicz. Podczas walk ostatnich, załoga małej tureckiej forteczki Nozdrea, znajdującej się w wąwozie Duga, zrobiła nagle wycieczkę i tem umożliwiła zwycięztwo wojskom tureckim. Czarnogórcy zaatakowani niespodzianie z tyłu, zaczęli się mięszać, z czego skorzystał Sulejman pasza, aby ich tem energiczniej od frontu napaść. Dziś rzeczy tak stoją, że Turcy przeszli już połowę niebezpiecznego wąwozu i potrzebują tylko wywalczyć sobie wstęp na wyżyny, na których stoi Niksicz, ale ponieważ załogi Niksiczu i fortu Presjeka nie omieszkają robić wycieczek na tyłach Czarnogórców, przeto wątpliwą jest rzeczą, ażali wojska księcia Nykity potrafią jeszcze długo bronić się przeciw nacierającym Turkom. Po zaprowjantowaniu Niksiczu, Sulejman pasza nie zamierza zostać w defenzywie, ale chce co prędzej wtargnąć w głąb Czarnogóry, aby tam połączyć się z nadciągającymi z innych stron Mehemed Ali paszą i Ali Saibem paszą. Gdyby Turkom to się powiodło, w Czarnogórze potrzebowaliby zostawić nie wiele wojska, aby księstwo trzymać na wodzy, resztę zaś sił, wynoszących przeszło 25.000 ludzi, mogliby śmiało wycofać z Hercogowiny i przerzucić nad Dunaj, gdzie pomoc taka Abdul Kerimowi bardzo by się przydała.

Ze źródeł bezstronnych dotąd nie nadeszły bliższe szczegóły o walkach w wąwozie Duga. Turcy, jak według zwyczaju donieśli tylko o zwycięstwie, a Czarnogórcom jako pobitym, którzy chcieliby zmniejszyć doniosłość swej klęski, nie można znowu zbyt wiele ufać. Tyle tylko jest faktem, że walka była nader uporczywa, i obie strony poniosły straty dotkliwe. Baszowie tureccy szli pierwsi do ataku, a wojewodowie czarnogórscy stawali na czele swoich szeregów. Jako przesadę należy uważać doniesienie Czarnogórców, że oficerowie tureccy własnych żołnierzy zabili przeszło 300, gdyż mieli ociągać się w pochodzie naprzód. Armja, która postępuje z taką niechęcią, nigdy nie zwycięża — a tymczasem Turcy zwyciężyli.

Azjatycki teatr wojny.

Na azjatyckiem polu walki panuje cisza; nawet z Kaukazu nie słychać nic o powstaniu. Jenerał Fazil pasza posłany tam z oddziałem wojsk regularnych, jakoś się nie rusza, Moskwa zaś wyczekuje posiłków z głębi Rossji, by z całą pewnością na sukces uderzyć na powstańców i skończyć z nimi od razu. Kars oblężony; Moskale zmuszeni są tam prowadzić formalne oblężenie; przy zwykłych w takich razach codziennych utarczkach, wynikających z powodu że oblężony stara się wszelkiemi sposoby psuć roboty oblegającego, dużo czasu upłynie, nim przyjdzie pod Karsem do czegoś więcej zajmującego. Muktar pasza, czyli raczej następca jego, nie przeszkodzi z braku sił tureckich oblężeniu. Wielki książę Michał, namiestnik i głównodowodzący na Kaukazie i w Małej Azji, objął osobiście dowództwo nad armją pod Karsem, zostawiwszy jenerałowi Dewelowi zadanie obserwowania armji tureckiej, stojącej obecnie niedaleko od Erzerum.

Z powodu względnej ciszy, panującej na obu teatrach wojny, przytaczamy z *Nowej Pressy* korespondencję z obozu tureckiego, wyjaśniającą, a zarazem uniewinniającą działania Muktara paszy do 24. maja. Zmuszony z powodu mniejszości swych sił cofnąć się z pod Karsu jenerał turecki zajmował podówczas stanowisko w górach Saganlu, gdzie obsadził silnie wąwozy dla powstrzymania Moskwy w jej pochodzie na Erzerum. Wiadomo że niebawem zmuszony został do cofnięcia się z gór Saganlu, tak samo i z tejże samej przyczyny, jak przedtem z pod Karsu. Muktar pasza po obsadzeniu niezbędnemi garnizonami fortec Batum i Kars, rozrządzał zbyt słabemi siłami, by mógł myśleć o działaniu zaczepnem. Jazdy regularnej naprzykład miał tylko 4 pułki, gdy tymczasem Moskwa miała jej 20.000, którą rzuciwszy naprzód, miała wszelką możność ukrycia swych zamiarów. W podobnych okolicznościach nie zostawało, według korespondenta nic Muktarowi paszy, jak to, co uczynił, tj. zabezpieczywszy Kars i Batum, cofnąć się ku Erzerum, ściągnąć w tym kierunku wszystkie boczne oddziały i czekać na posiłki, które nadciągać poczęły. Turcy obecnie pod Erzerum mają lub wkrótce mieć powinni 75 do 80.000 wojska; to nam tłumaczy dostatecznie, dlaczego Moskwa nie przedsiębierze nic nowego, dbając tylko, aby Turcy nie mogli przeszkodzić oblęganiu Karsu.

Co do Ardahanu, Muktar pasza nigdy nie uważał go za punkt ważny, głównie z powodu niedostatecznego wykończenia i małej ilości szańców odpolowych. Miał zamiar nawet Ardahan zawczasu oczyścić, tak samo jak z Bajazydem uczynił, lecz w Stambule inne były zapatrywania; kazano bronić Ardahanu — i Ardahan uległ, sprawiając swym upadkiem upadek ducha w całej prowincji. Poczęto szemrać i narzekać, poczęto krytykować Muktara, dlaczego nie dał odsieczy Ardahanowi, i ludność strwożona poczęła na gwałt uciekać na zachód, chroniąc się przed najazdem. Wszystkie drogi do Ardahanu i Karsu naraz pokryły się uciekającemi; zabrawszy dobytek i co lepszego z domu, wszyscy się wynieśli za Erzerum i dalej.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 13. czerwca. Jak donosi dziś *Presse*, Rada państwa ma być odroczoną jeszcze przed 15. lipca. Podkomitety dla projektów ugodowych postąpiły bardzo znacznie w swych obradach. Deputacje kwotowe jednak zbyt flegmatycznie sobie postępują. Austrjacka deputacja ma jutro dać odpowiedź Węgrom, którzy zbiorą się w sobotę na posiedzenie.

Podkomitet ugodowy, obradujący nad projektem podatku gorzałczanego, zarządził w łonie swojem ankietę, dotąd jednak słuchał tylko takich ekspertów, którzy są za podatkiem od produktu i za zegarami, a przeciwko ryczałtowaniu.

Z Pesztu donoszą, że tamtejsze ministerstwo postanowiło sejm odroczyć pod koniec bm. a ugodę odłożyć do jesieni.

Reprezentacja Pesztu zamierza uchwalić adres w interesie utrzymania całości Turcji. W stolicy tej zanosi się także na obchód fraternizacyjny Polaków z Węgrami.

W Inspruku rozpoczął się tymi dniami przy drzwiach zamkniętych proces kilku Włochów o zdradę stanu. Na ławie oskarzonych zasiada dr. Wirgili Zatelli i 6 innych.

Kronika.

Lwów d. 15. czerwca.

Uwięzienia. Za wskazówkami, jakich dostarczyły papiery znalezione u pięciu uwięzionych temi dniami we Lwowie osób, poszlakowanych o agitacje socjalistyczne, wyśledziła i aresztowała policja wiedeńska dalsze cztery osoby, a mianowicie Edmunda Brzezińskiego, Józefa Zawiszę, Feliksa Sielskiego i Stanisława Barabasza, którego to ostatniego nazwisko przybrał był aresztowany we Lwowie Michał Koturnicki z tego powodu, że odbywał podróż z Wiednia do Lwowa za zniżonym biletem jazdy, wystawionym na imię Barabasza. Imiona aresztowanych dotąd we Lwowie osób są następujące: Iwan Mandyczewski i Iwan Franko (akademicy), Aleksander Zajączkowski (gr. kat. słuchacz teologji), Michał Koturnicki i Bolesław Limanowski (literat).

Polacy pielgrzymi powrócili już z Rzymu do Lwowa, wczoraj zaś przyjechał także z powrotem ks. metropolita Sembratowicz i ks. Malinowski.

Z towarzystwa muzycznego. W niedzielę 17. bm. odbędzie się w sali ratuszowej trzeci koncert pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego. Program: 1. R. Fuchs. Druga Serenada (c-dur) na instrumenta smyczkowe. 2. F. Chopin. Trzynasty Prelud ułożony przez K. Mikulego na głosy solowe i chór z towarzyszeniem skrzypców, wiolonczeli, fortepianu i organów (słowa p. K. Ujejskiego). 3. F. Chopin. a) Nocturne (g-moll), b) Mazurka (c-moll) ułożone przez K. Mikulego na instrumenta smyczkowe. 4. J. N. Hummel, Fantazja (Obecona róg czarodziejski), odegra p. Tch... z towarzyszeniem drugiego fortepianu (p. K. Mikuli). Początek o godzinie 12ej w południe. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w dzień koncertu przy kasie.

Dr. med. A. Szatauer wyraził uprzejmie gotowość leczenia bezinteresownie kapelistów tow. Harmonii. Również p. A. Skiepiński, aptekarz, udziela tymże leków za zniżoną cenę, za co niniejszem składa zarząd podziękowanie.

Okropny wypadek wydarzył się dnia 14. bm. w młynie parowym Leona Thoma pod l. 50 przy ulicy Janowskiej: Filip Lukaczyna, także Salz zwany, ze Lwowa, liczący lat 15, wyznania ewang., wyrobnik, udał się tamże na 4te piętro i poprawiał rzemień na kole w ruchu będącem, przyczem się zaplątał i pochwycony przez koło, dostał się między walce. Nieszczęśliwy, któremu koło złamało nogę w samej pachwinie, zostaje bez nadziei życia w tutejszym głównym szpitalu.

Dr. Józef Wieńkowski, lekarz sztabowy, szef oddziału lwowskiego szpitalu garnizonowego nr. 14. został przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku, przyczem otrzymał za gorliwą służbę wyraz najwyższego uznania.

Walne zgromadzenie towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 4ej po poł. w lokalu towarzystwa przy Placu Marjackim pod l. 1. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1876. 2) Zamknięcie rachunków z r. 1876. 3) Preliminarz na r. 1877. 4) Wybór prezesa i wydziału.

Dar. Cesarz przeznaczył 400 złr. z własnej szkatuły prywatnej na wsparcie pogorzelców trembowelskich.

Stan powietrza. Dziś 15. czerwca + 16° R. Powietrze chłodne. Rano przez kwadrans deszcz padał. W południe burza z gradem.

Kossów 14. czerwca. Straszny pożar nawiedził tej nocy Kutty. Spłonęło 200 domów, między niemi sąd powiatowy, urząd gminny, plebanja ormiańska i synagoga. Trzysta rodzin bez przytułku.

(F. L.) **Żółkiew** w czerwcu. Doroczna konferencja nauczycieli szkół ludowych okręgu żółkiewskiego odbyła się w mieście naszem w dniach 27. i 28. maja b. r. w lokalnościach klasztoru OO. Dominikanów.

Konferencji tej, w której wzięło udział 78 nauczycieli, a którą zaszczycili obecnością swoją: lustrujący obecnie szkoły okręgu naszego, ck. inspektor krajowy p. Tymoteusz Mandybur, i delegat rady szkolnej okręgowej notarjusz tutejszy, p. Niementowski, przewodniczył ck. inspektor okręgowy p. Filip Siarkiewicz.

Delegatami na tegoroczną konferencję krajową obrano w drodze głosowania jawnego: ks. Jacka Biernata, przeora konwentu dominikańskiego w Żółkwi i dyrektora tutejszej szkoły chłopców, de nomine acz re kapłana, 70 głosami i p. Adamczyka, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Rawie ruskiej, 59 głosami.

Wykłady p. F. Siarkiewicza 1) „O zarządzie szkolnym" i 2) „O początkowem nauczaniu kaligrafji w szkole ludowej", były bardzo zajmujące i przyczyniły się znacznie do usunięcia wielu wadliwości zakorzenionych w szkołach naszych pod temi dwoma względami.

O nauce jeometrji w szkole ludowej mieli odczyty pp. Mącsałowski, Skoczyński i Ligęza, przyczem uchwalono jednogłośnie trzymać się przy nauce tego przedmiotu, popularnego dziełka p. Andrzeja Józefczyka, dyrektora semin. naucz. w Krakowie; o sposobach urządzania zbiorków okazów do historji naturalnej prelegowali pp. Popowicz z Wareża, Goła i Ostrowercha nauczyciel szkoły wydziałowej w Sokalu, którego odczyt gruntowny i wyczerpujący uchwaliła konferencja na wniosek p. Ligęzy dać litografować i takowy następnie porozsyłać nauczycielom, jako dyrektywę przy zakładaniu podobnych zbiorków; dalej ukonstytuowano komisję biblioteczną i porozumiewano się względem przedmiotów szkolnych na wystawę krajową wysłać się mających.

W końcu przemówił inspektor krajowy Tymoteusz Mandybur.

Konferencję poprzedziły solenne nabożeństwa odprawione pierwszego dnia w kościele OO. Dominikanów, a drugiego w cerkwi bazyljańskiej, gdzie nauczyciele Rusini popisywali się pięknym śpiewem wobec ludu wiejskiego nader licznie zgromadzonego.

Za dowód, jak nauczyciele okręgu tutejszego, chociaż sami niezasobni wspierają się nawzajem i jak są tkliwi na niedolę swoich towarzyszy, niech posłuży fakt następujący:

W sam dzień konferencji umarło jednemu nauczycielowi z pobliskiej wioski dziecię, cała pociecha w jego zapasach z biedą i niedostatniem. W chwili, gdy dziecię skonało, ojciec znalazł w swojej kalecie 7 cnt. całego majątku. Z sercem zbolałem poszedł on na konferencję, dręczony troską o sprawienie pogrzebu skromnego. Niebawem dowiedziano się o jego nieszczęściu i w kilka godzin doręczono mu sumkę pieniężną, która pokryła wydatki pogrzebowe.

Warszawa 13. czerwca. (W y ś c i g i). Ten co pierwszy powiedział: „kiedy spaść to z dobrego konia" i ci, którzy powtarzając za nim stworzyli z orzeczenia tego popularne przysłowie, mogli się na wczorajszych wyścigach przekonać, jak fatalnie przysłowie to przedstawić się może w zastosowaniu. Pierwsza gonitwa, do której stanęły tylko dwa konie: ogier kasztanowaty p. L. Grabowskiego Druid i klacz gniada p. Mysyrowicza Mignon, stwierdziła w smutny sposób, jak nie należy zbytnie wierzyć przysłowiom. Druid, którego dosiadał wytrawny dżokej Sełkowicz, poprowadził z miejsca gonitwę i szedł ciągle pierwszy, wyprzedzając Mignon, która dobywając ile mogła sił, na kilkanaście już sążni od trybuny zdołała zbliżyć się do Druida na pół konia. Wtem nagle Druid rzuca się w bok i zawadziwszy o linę, jednym susem wpada w szranki, przewracając dwóch policjantów i jednego z widzów, i padając sam wraz z jeźdźcem. Sam skok i upadek były tak silne, że Sełkowicz padł jak nieżywy, tworząc masę nieruchomą wraz z koniem. Okrzyk grozy przebiegł wśród widzów, i była chwila, w której myślano, że i Sełkowicz i Druid zostali na miejscu, obaj bowiem nieruchomie leżeli na placu, dopóki nie przybieżono z trybuny. Po kilku chwilach jednak koń powstał. Uległ nieznacznej kontuzji, jeździec zaś ma obojczyk lewy złamany i całe lewe ramię silnie nadwerężone. Nieszczęśliwy jęczał w niebogłosy, gdy go opatrywano, a następnie odwieziono do miasta. W drodze już jednak odzyskał przytomność i stan jego nie budzi obawy. Rozumie się, że wskutek takiego obrotu sprawy, Mignon pierwsza stanęła u mety w minut 2 sek. 33 i zarobiła właścicielowi swemu razem rsr. 867 kop. 50. Jeździł na niej znany dżokej Szumiłło. W biegu drugim nagrodę 1000 rubli wziął ogier księcia R. Sanguszki „Imprévu" — w trzecim „Pretendent" także księcia S. wygrał 500 rubli — a w czwartym wałach „Prim" księcia Obolenskiego otrzymał stawki wynoszące po 50 rubli jedna. W ostatniej gonitwie wygrała nagrodę „Warszawianka" hr. Augusta Potockiego. Następne wyścigi jutro, ostatnie w niedzielę.

Wiedeń 14 czerwca. (K r o n i k a w i e d e ń s k a.) Namiestnik Dalmacji, jen. Rodicz, przyjechał tu dziś z rodziną. — Arcbiskup Kutschker odjechał dziś po południu pociągiem pospiesznym do Rzymu. Powodem tej podróży jest jego wybór na kardynała, który ma nastąpić za kilka dni na konsystorzu. — Cesarz nadał ordery kilku pruskim oficerom. — W tych dniach aresztowano pewną szynkarkę, która przemieniała wino białe w czerwone za pomocą aniliny. Anilina jak wiadomo jest trucizną. Dochodzenia policji wykazały, że sposób ten fabrykowania wina czerwonego rozpowszechnił się między tutejszymi restauratorami. — W Gracu odbędą się wkrótce dwa zjazdy gospodarski i adwokatów. Zjazd adwokatów nastąpi dnia 24. bm. i trwać będzie 3 dni. Prezesem komitetu urządzającego przyjęcie gości jest dr Maurycy Schreiner.

Londyn 6. czerwca. Znaczna liczba emigracji polskiej, zamieszkałej w Londynie, zorganizowała się w towarzystwo patrjotyczne polskie pod nazwą: „Biały Orzeł." Celem towarzystwa jest niesienie bezwarunkowej pomocy krajowi. Program zaś jego na dziś zjednoczenie żywiołu polskiego w Wielkiej Brytanji i Irlandji i śledzenie postępu wypadków politycznych, o ile te dotyczą ostatecznego rozwiązku kwestji polskiej. Sprawozdawcy się, że sprawozdawca ... urzędu dziennika swego obwieszczenie nowo zorganizowanego towarzystwa. Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem *Józef Mielecki* sekretarz.

(w) **Jeszcze o Petöfim.** Donosiliśmy w swoim czasie o pogłosce po Węgrzech pogłosce, że poeta Petöfi żyje jeszcze na Syberji. Wiadomość ta wywołała wielką sensację i zaczęto śledzić za człowiekiem, który ją w obieg puścił, aż łatwowierniejsi zajęli się nią na serjo. Towarzystwo Petöfiego w Peszcie, chcąc zbadać ile w tem może być prawdy, zarządziło staranne poszukiwania. Na odbytem w niedzielę posiedzeniu towarzystwa, udzielił rodak nasz p. Antoni Miernicki, profesor języka francuskiego w gimnazjum Piarystów i były honwed z 1848 r. następujących szczegółów: On także dostał się do niewoli i wraz z licznymi Węgrami walczącymi o wolność został zawieziony na Sybir, gdzie do roku 1868 przebywał, ale o Petöfim nic nie słyszał. Jeżeliby Petöfi był na Syberji, mógłby łatwo o tem donieść, wolno bowiem było więźniom odwiedzać się ... 10 mil i prawie wszyscy znali się, mogli też listy do ojczyzny posyłać, oddawszy je poprzednio do przeczytania policji. O tych Polakach, którzy mieli widzieć Petöfiego, p. Miernicki nic nie wie i wątpi, ażeby kiedy był na Syberji. To jednak faktem, że na Syberji trzymano wielu węgierskich honwedów z 1849 r., z pomiędzy których wymienił p. Napraszewskiego, obecnie inżyniera w Belgradzie. Bardzo jest możliwem że mimo amnestji z 1863 r. znajdują się jeszcze Węgrzy na syberyjskiem wygnaniu, należałoby więc, aby rząd austro-węgierski uczynił urzędowe w tej sprawie zapytanie. Dzisiejsze telegramy z Pesztu donoszą: Na interpelację Helfy'ego w sejmie węgierskim, czy Petöfi żyje, odpowiedział minister, że rząd rozpoczął dochodzenia. Na teraz można tylko podać sądowe zeznanie niejakiego Daniela Monoszes, który podał co następuje: Monoszes został w r. 1849 w bitwie pod Csik Szereda rannym i oddanym do szpitala, zkąd wraz z 200 towarzyszami dostał się w ręce Moskali. Z początku trzymano go w Bukareszcie, później w Petersburgu, wreszcie odstawiono na Sybir do kopalni ołowiu. W r. 1854 wcielono go w szeregi moskiewskie, walczył przeciw Turkom i otrzymał ranę. W styczniu r. 1877 został wreszcie na wolność wypuszczony, przetransportowany przez morze lodowate do Ameryki Północnej, stamtąd dostał się po trzechmiesięcznej podróży do Wenecji, następnie zaś do Wiednia, gdzie ... otrzymał 5 złr. Monoszes opowiada, że w Petersburgu było przeszło 2000 węgierskich jeńców, których po rozmaitych miejscowościach rozprószono. Razem z 482 towarzyszami był w pewnej miejscowości ... Gdy ... znajdował się Polak, który ... Petöfi, z którym kilka razy rozmawiał. Liczy on teraz więcej lat 60, jest żonaty i ma dzieci. Pana tego nie wcielono do armji, z początku był robotnikiem, a następnie dozorcą w kopalniach ołowiu. W tym charakterze zostawiono go na Syberji. Monoszes oprócz tego wymienił wielu Węgrów po nazwisku, z podaniem miejsca urodzenia, którzy dotychczas jeszcze jęczą w kopalniach sybirskich. Wielu z nich wcielono do wojska, następnie jednak wypuszczono i ... Monoszes jest wieśniakiem, jego zeznania przed sądem powiatowym w Klausenburgu czynią wrażenie prawdopodobieństwa. Śledztwo prowadzi się dalej i wkrótce prawdopodobnie sprawa ta ostatecznie rozjaśnioną zostanie.

(w) **O losy z Żydami** wyprawionej w miasteczku mołdawskiem Darabana otrzymuje *Pol. Corr.* następujące pozytywne szczegóły: Włościańscy jak i żydowscy mieszkańcy tego miasteczka żyją z właścicielem Ciumarą w niezbyt dobrych stosunkach, które często doprowadzały do procesów. Nieraz już przychodziło z Żydami ... do rozprawy na serjo, a władze nieraz już musiały czynnie interweniować. Ubiegłego poniedziałku żona Ciumary przyjechała o godz. 8ej rano do miasteczka ... Pani Ciumara jadąc powozem przemawiała do zgromadzonych chłopów, aby się rzucili na Żydów, pomordowali ich, a w nagrodę za to ... Za powozem jechał na wozie ochmistrz Ciumary z kilkoma baryłkami wódki: baryłki te zdjęto z wozu i raczono pospólstwo. Każdy pił ile chciał i mógł. ... szlachcianka przywiozła ze sobą także 20 Greków, którzy również chłopów nakłaniali do zbrodni. Miasteczko było przepełnione wieśniakami, którzy zjechali na jarmark. ... Czterysta żydowskich domów zrabowano do szczętu. Towary z sklepów żydowskich ... złoto i kosztowności zabierał kto mógł, książki, pisma darto w kawały, zniewalano kobiety i starców ... Szkody ... obliczają na 60.000 dukatów. ...

† **Ludwik III**, wielki książę heski, umarł dnia 9. bm. w 71 roku życia. Był on właścicielem austrjackiego 18go pułku piechoty.

(w) **Dezerter.** Do pewnego kupca w Kostajnicy przybył w tych dniach młody przyzwoicie prezentujący się człowiek z dobrym listem polecającym ... oświadczył, że zamierza na rachunek ... angielskiego nabyć 10 tysięcy korcy ... Na drugi dzień młodzieniec wyraził życzenie, że chętnie zobaczyłby ... tureckiej, a grzeczny kupiec odstąpił mu konia na przejażdżkę. Nieznajomy przejechał przez most, a dojechawszy do tureckiej Kostajnicy, ... Nowi, nie zważając na wołania, ani strzały straży kordonowej. Zatrzymano go wreszcie w Doberlinie i odprowadzono pod eskortą do tureckiej Kostajnicy. Tam zeznał, że nazywa się Ludwik Beningsen, jest rodem z Królestwa Polskiego, matka jego z domu ..., a ojciec ... Od pierwszej młodości poświęcał się zawodowi wojskowemu i był porucznikiem przy kozakach, zdezerterował jednak i przybył do Kostajnicy przez Marsylję, Paryż, Wenecję, Tryest, Zagrzeb i Sissek, aby się dostać do armji tureckiej. Turkom podobał się Beningsen i przyjęli go do wojska.

Towarzystwo ubezpieczeń „na wszystko." *Biesiada literacka* zamieszcza wiadomość, o której się wyraża, że możnaby ją rozesłać telegrafami, jeżeli się urzeczywistni. Oto pewien obywatel magnat (hr. P.), który przed kilku laty zmuszony był do sprzedania swych ogromnych wołyńskich majątków, ułożywszy się z kapitalistami francuskimi, rozpoczął starania o zaprowadzenie w Królestwie Polskiem towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „na wszystko" — czyli że rolnik przystępujący do towarzystwa, będzie ubezpieczony nietylko od ognia ale i od wylewów, gradobicia, chorób epidemicznych na inwentarze, a co najważniejsze i od nieurodzajów!

Do wiadomości tej kronikarz *Biesiady* dodaje: Myśl potężna jako myśl ekonomiczna; kto wie, ile klęsk, oprócz ognia, czyha na rolnika, ten myśli tej błogosławić musi. Towarzystwo takie skupiłoby całe rolnictwo w jedno ciało ekonomiczne, które potrafiłoby się oprzeć niejednej klęsce, zapobiedz niejednej ruinie. Być ubezpieczonym od wszystkich klęsk i to na prawach wzajemności — zredukować wszystkie opłaty asekuracyjne, którym już dziś mało który rolnik podołać może, do dawnej umiarkowanej sumy, to znaczy potroić siły rolnika. Wiadomość ta pochodzi ze źródła poważnego — przywiązujemy więc do niej znaczenie, a chociaż w zadaniu widzimy niejeden węzeł gordyjski, polegając jednak na źródle wierzymy w zamiary, inaczej nie mnożylibyśmy ślicznych obiecanek, bo tych obiecanek mamy już dosyć.

Co kosztują wojny? Znakomite czasopismo londyńskie *Economist* ogłasza artykuł statystyczny, zastanawiający się nad powyższem pytaniem i dochodzący do następującego zestawienia: Dwanaście ostatnich wojen, które poszczególnione będą poniżej, kosztowało bądź przez śmierć na polu bitwy, bądź w skutek chorób obozowych, życia 1,948 000 ludzi, a zatem połowy właśnie ludności Londynu. W pieniądzach zaś kosztowały te wojny 2 miljardy 413 miljonów funtów szterlingów (około 30 miljardów zł.), to jest sumę ośm do dziesięćkroć większą niż dochody roczne wszystkich państw europejskich, razem wziętych, wraz z Ameryką północną! Mianowicie kosztowały: wojna krymska 75.000 ludzi i 348 miljonów funtów szterlingów; włoska z r. 1859 ludzi 45.000 i 60 miljonów funtów szterl; szlezwicko-holsztyńska z r. 1864, ludzi 3000 i 7 miljonów f. szt.; amerykańska wojna domowa 800.000 ludzi i 1400 miljonów f. szt.; austrjacko-pruska z r. 1866 ludzi 45.000 i 66 miljonów f. szt.; wyprawy wojenne do Meksyku, Kochinchiny, Marokko, Paragwaju itd. 65 tysięcy ludzi i 40 miljonów f. szt.; wojna niemiecko-francuska z r. 1870/71 ludzi 215.000 i 500 miljonów funtów szterlingów; wreszcie ostatnie powstanie w Bułgarji i Serbji przeszło 25.000 ludzi. Jakżeż wymowne są te olbrzymie cyfry!

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od 1. do 10. czerwca 1877 (dok.): Wojtuń Wojciech, emeryt. c. k. urzędnik i właściciel realności, na nieżyt oskrzeli, 74 lat. Twardowski Marceli, sekretarz bibljoteki Ossolińskich, na chorobę obrzękłą, lat 47. Szczudłowski Jakób, budowniczy miejski i właściciel realności, na porażenie serca, 45 lat. Reinberger Władysław, pisarz prywatny, na gruźlicę, 36 lat. Witkowski Ignacy, garncarz, na rozmiękczenie mózgu, 39 lat. Barańska Marja, dziecię właściciela realności, na suchoty, 18 m. Gliwiński Kajetan, dziecię pudełkarza, na ospę, 10 m. Bodek Gitla Reisla, córka stręczyciela, na błoniawę, 7 lat. Pałk Albina, córka wdowy po asystencie telegraf., na zapalenie płuc, 2 l. Krawczykiewicz Aleksander, nadporucznik 80. pułku piechoty, na zapalenie płuc, 31 lat. Ettinger Sender, syn kapitalisty, na wodogłowie, 14 m. Münzer Leiser, dziecię zarobnika, na odrę, 12 m. Gutkowska Marja, córka respicjenta, na chorobę Brighta, 6 lat. Kłyez Eleonora, córka zecera, na porażenie płuc, 4 m. Gliński Antoni, dziecię właściciela realności, na brak sił żywotnych, 8 dni. Łapiński Aleksander, urzędnik prywatny, w skutek zastrzelenia się, 33 lat. Hetman Jan, właściciel realności, na suchoty, 40 lat.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 14. bm. Licytacje. Realność pod l. 99 w Ustjanowie (powiat Ustrzyki). Cena wywołania 243złr. — Realność pod l. 78 w Ustrzykach dolnych. Cena wywołania 80 złr. — Realność pod l. 83 w Ustrzykach dolnych. Cena wywołania 48 złr. — Realność pod l. 169 w Starych Kutach (powiat Kęty). Cena wywołania 550 złr. — Realność pod l. 73 w Słobudzie (powiat Kęty) Cena wywołania 128 zł.— Realność pod l. 196 w Lubaniu (powiat Cieszanów). Cena wywołania 1718 złr. — Realność pod l. 255 w Przemyślu. Cena wywołania 34535 złr. — Realność pod l. 4 w Rychwałdzie (powiat Tarnów). Cena wywołania 2410 złr. Licytant bank włościański.

Dział rolniczy.

W niektórych okolicach, w skutek warunków gleby, rolnicy wprowadzają zamiast koniczyny czerwonej, tak zwaną żółtą, czyli szwedzką (trifolium hybridum). Ta odmiana, obok wielu zalet, posiada wszakże jedną wadę, a mianowicie jest szkodliwą dla koni.

Oto co pisze pewien rolnik.

„Już w roku 1871 zauważyłem, że konie moje okazywały wstręt wyraźny do siana z koniczyny szwedzkiej, pomimo, że było zebrane pogodnie, miało liście i kwiat, i woń zdrową. Konie, wszystkie bez wyjątku, skubały je niechętnie, wyciągały z drabin i rzucały pod złoby, tak, że w końcu musiałem im dawać inną paszę.

W roku 1872, z powodu braku paszy, kazałem kosić szwedzką koniczynę na zieloną paszę i dawać koniom. Jadły ją bardzo niechętnie i po kilku dniach zaczęły chorować na zapalenie błon śluzowych w pysku; choroba wzmagała się, powstały pęcherze i rany, a ponieważ dojrzewająca tymczasem koniczyna szwedzka stawała się twardszą i trudniejszą do zgryzienia, zaleciłem więc dawać zieloną paszę z koniczyny czerwonej, poczem konie wkrótce wyzdrowiały.

Sądziłem jednak, iż owe zapalenie było epidemiczne i nie badałem przyczyn dalszych. Gdy jednakże w latach następnych znowu zaczęły się pojawiać objawy chorobliwe po użyciu koniczyny szwedzkiej, a znikać, gdy konie przeszły na inną paszę, postanowiłem rzecz tę zbadać gruntowniej.

W roku przeszłym, w pierwszych dniach czerwca, przeznaczyłem na próbę cztery konie fornalskie, zdrowe, jednego wieku i siły. Jedna para otrzymywała zieloną paszę z koniczyny czerwonej, druga ze szwedzkiej. Pierwsza jadła chciwie i przytem wyglądała dobrze, druga zaś okazywała wyraźną odrazę, jadła widocznie tylko zmuszona głodem i po tygodniu objawiło się u niej zapalenie pyska, które w kilku dni potem znacznych doszło rozmiarów. Zaniechałem więc dawać koniczynę szwedzką i zastąpiłem ją czerwoną, a po dwóch tygodniach konie wróciły do zdrowia.

Przedsięwziąłem drugą próbę w lipcu, aby przekonać się, czy tylko młoda, lub czy i starsza koniczyna, podawana w stanie świeżym, tak szkodliwe skutki wywiera. Rezultaty były te same. Dodać muszę, że gdy wyleczonym koniom dawano ponownie świeżą koniczynę szwedzką, nie chciały jej wcale dotknąć, i dręczone głodem, jadły słomę z podściółki, zostawiając paszę nietkniętą za drabiną.

Ponieważ w obu razach choroba nie występowała epidemicznie, tylko sporadycznie i tylko u koni karmionych koniczyną szwedzką, przeto wyłącznie w tej paszy należy upatrywać źródło choroby.

Te doświadczenia nie niweczą jednak wartości koniczyny szwedzkiej, jako paszy bydlęcej. Równoczesne próby przekonały mnie dowodnie, że bydło rogate i owce mogą bez szkody spożywać ją zarówno w stanie świeżym jak w postaci siana."

Znana jest powszechnie niedogodność, że owce pasąc się na koniczynie lub innem pastwisku, wydeptują i kalają rośliny, a przez to znaczna część paszy na pastwisku się marnuje. Aby temu zaradzić, fabrykanci angielscy Hill i Smith, obmyślili drabiny przenośne, które przy niewielkich gromadach owiec mogą znaleźć zastosowanie. Drabiny owe są żelazne, z cienkich prętów zbudowane i wsparte na kozłach, stanowiących jedną z niemi całość. Drabiny takie można wedle potrzeby łączyć z sobą i przez to przedłużać dowolnie. Ustawia się je w kierunku pochyłym; wtedy owce wtykają łby między szczeble i skubią paszę jak daleko sięgnąć mogą, poczem kozły z drabinami przesuwa się dalej. Urządzenie to jest bardzo proste, lecz o ile wnosić można, praktyczne tylko dla stosunków angielskich, gdzie *farmer* co najwyżej paręset sztuk owiec posiada. (C. d. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych w dniu 9. czerwca r. b. (Dokończenie).

Listy zastawne 5-proc.:

Ser. II nr. 217 284 283 314.

Ser. III nr. 156 185 192 251 263 460 557 850 867 1203 1452 1521 1841 1859 1919 1950 2356 2492 2543 2715 2743 2769 2790 2872 3121 3171 3199 3298 3397 3482 3640 4172 4265 4611 4762 4846 4949 5337 5731 5743 5965 5998 6043 6412 6499 6587 6681 6793 6851 7101 7710.

Ser. IV nr. 311 430 659 786 1051 1071 1249 1356 1412 1423 1504 1673 1747 1840 1926

Ser. V. nr. 178 219 439 506 587 629 792 953 1066 1172 1466 1478 1611 2034 2170 2573 2665 2714 2975 3082 3143 3355 3453 3571 3591 3717 3749 3872 4845 4922 4555.

Listy zastawne 5 proc. 37-letnie:

Ser. II. nr. 95 665 903 905.

Ser. III. nr. 5 181 526 605 783 1193 1428 2819 2920 3276 3375 3399 3194 3768 4331 4454 4671.

Ser. IV. nr. 833 905 957 1283.

Ser. V. nr. 126 284 834 1265 1360 1460 2013 2485 3001 3494.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1877 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Hartwig, Mamroth i sp., we Wiedniu Keudler i spółka, w Pradze czeski Unionbank, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Bank drezdeński, w Frankfurcie n. M. bracia Bothmanni.

Oświęcim 13. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Spęd wołów 1560 sztuk. Targ słaby, ceny niższe od zeszłotygodniowych, na wołach średniej dobroci o 30 złr. na parze wołów; z kupców zagranicznych przybyło tylko dwóch, w skutek czego i ceny kolorowych wołów spadły znacznie. Płacono za woły białe 52—56 zł., a za kolorowe tylko wyborowego gatunku — o średniej dobroci nie chcieli kupować — po 62 zł. za 100 kilo; 600 sztuk pozostało niesprzedanych.

W połdnie naszła gwałtowna burza gradowa, która rozpędziła wszystkie woły — jeden człowiek zabity, a 100 kupców, ojców rodzin, dla braku godziwego schronienia na placu, wystawionych było na niebezpieczeństwo życia i utratę posiadanych pieniędzy.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z II. półrocza roku szkolnego 1876/77 odbędą się od dnia 19. do 30. czerwca r. b w następującym porządku: Dnia 19. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Matematyka. Na I. roku fachowym: Ekonomia, Ustawy rolne. Na II. roku fachowym: Chów zwierząt, Chemia rolnicza.

Dnia 21. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Chemia ogólna. Na I. roku fachowym: Chów zwierząt, Entymologia. Na roku fachowym: Ekonomja rolnicza, Ustawy rolne.

Dnia 23. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Anatomia zwierząt. Na I. roku fachowym: Miernictwo, Chemia i Mineralogja. Na II. roku fachowym: Rolnictwo, Weterynarja.

Dnia 26. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Zoologja. Na I. roku fachowym: Rolnictwo, Ogrodnictwo. Na II. roku fachowym: Mechanika rolnicza, Leśnictwo.

Dnia 28. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Botanika. Na roku fachowym: Mechanika rolnicza, Rośliny uprawne. Na II. roku fachowym: Rachunkowość rolnicza.

Dnia 30. czerwca. Na I. roku fachowym: Anatomja i Fizjologja roślinna, Fizjologja zwierząt. Na II. roku fachowym: Technologja rolnicza.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu ma wkrótce zacząć wychodzić pismo perjodyczne, pod nazwą *Revue polonaise*, poświęcone obronie i popieraniu sprawy polskiej. Redakcję obejmują pp. Gasztowt i Mazurkiewicz. Poparcie z kraju jest niezbędne.

Pester Lloyd otrzymał z Wiednia d. 12. bm. następującą ważną wiadomość: „Jedno z przyjaźnych mocarstw zwróciło uwagę Austrji na agitacje ajentów moskiewskich między żołnierzami austrjackimi pochodzenia słowiańskiego."

Na naleganie austrjackich dostawców co do spłacenia zaległości wynikłych z dostaw podczas ostatniej wojny, rząd serbski oświadczył, że nie jest zdolny uczynić temu zadość.

Donosiliśmy już o wytoczeniu procesu w Odessie przeciw Izraelowi Berdyczowskiemu, poszlakowanemu o zamiar wydania tajemnicy stanu pewnemu państwu zagranicznemu, nie będącemu wszakże w stosunkach nieprzyjaźnych z Moskwą, jak opiewał akt oskarżenia. Proces się skończył, jak donosi *Noworos. Telegraf*, na skazaniu 23-letniego Izraela na $3^3/_4$ lat do rot aresztanckich cywilnych, oraz na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów (preimuszczestw).

Urzędowy moskiewski *Wiestnik* zawiera ukaz carski do ministra finansów o przyjęciu pięcioprocentowej pożyczki zagranicznej w wysokości $307^1/_4$ miljonów marek niemieckich. Obligacje mają być wystawione na 410 marek i brzmieć na okaziciela. Dla amortyzacji tej pożyczki utworzony będzie fundusz osobny, wynoszący rocznie jeden procent od nominalnego kapitału. Ukaz datowany jest z Plojeszti 7. czerwca.

Havas donosi z Konstantynopola z dnia 14. czerwca: Moskale wznieśli baterję na wyspie koło Ruszczuku. Ambasadorowie zażądali od swych rządów instrukcji co do zakazu Porty, telegrafowania w szyfrach w korespondencji z konsulami.

Z Bukaresztu telegrafują dnia 14. czerwca. „Dzisiaj ks. serbski Milan przybywa do Plojeszti. Wczoraj ustawiono pierwszą baterję moskiewską na tureckim brzegu Dunaju pod Ghecet." Ghecet jest wysepką, na której Turków nie było.

Reuter office donosi z Erzerum: „Po obsadzeniu Olti Turcy ruszyli dalej naprzód w kierunku ku Ardahanowi. Oddział wojsk tureckich opuścił Delibabę, aby uderzyć na oddział należący do lewego skrzydła moskiewskiego. Poprawiła się sytuacja Turków koło Toprah-Kaleh. Moskale ponownie uderzyli na Temoz, osobliwie ważny punkt dla obrony Karsu. Rezultat niewiadomy."

Temi dniami przybędzie do Stambułu brat wielkiego szeryfa z Mekki w orszaku szlachty arabskiej, i przywiezie z sobą znaczną sumę pieniędzy, pochodzącą ze skarbca w Mekce. Wszyscy oni udają się na plac boju.

Nordd. Allg. Ztg. nazywa niedorzeczną wiadomość dzienników, iż pod pozorem konsultacji lekarskiej wysłano Keudell'a do Wiednia, ażeby z Moskwą i z Austrją układać się co do wspólnego stanowiska wobec Watykanu.

Cesarz niemiecki odłożył do 15. b. m. swą podróż do Ems z powodu pilnych spraw rządowych.

Kilka dzienników paryskich zapewnia, iż rząd zamierza zakazać bankiet, który zaofiarowali członkowie rady municypalnej Paryża prezydentom wszystkich frakcji lewicy i paryskim merom. Lewica zaleca spokój przy obradach w sobotę nad interpelacją, i wzywa republikanów, ażeby się i poza Izbą wstrzymali od manifestacji.

Wiedeń 14. czerwca. Dzisiaj deputacja austrjacka, wyznaczona do sprawy ugodowej, ma posiedzenie plenarne.

Budapeszt 14. czerwca. Helfy interpeluje rząd o kierunek polityki wschodniej, i czy to prawda, iż poeta Petoefi żyje w moskiewskiej niewoli.

Minister-prezydent odpowiada, iż co do Petoefi'ego rozpoczął już poszukiwania. (Patrz Kronikę).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Prywatne.

Belgrad 16. czerwca. Książę Milan odjechał do Plojeszti dla powitania cara. Dekret książęcy zwołuje skupczynę na dzień 1. lipca do Kragujewaczu.

Z Biura korespondencyjnego.

Petersburg 14. czerwca. Urzędowe telegramy od armji kaukazkiej donoszą, że od d. 7. bm. wojska moskiewskie pod Karsem przedsiębrały kilka rekonesansów pod ogniem z wałów nieprzyjacielskich. Dnia 9. bm. sam w. ks. Michał oglądał pozycje Turków. Strata Moskali w tych dniach wynosi 15 rannych.

Muktar pasza otrzymał z Trapezuntu 20 bataljonów posiłków.

Jen. Tergusakow przyjął oświadczenie poddańcze Kurdów z Hamuru i mieszkańców Alaszkertu (Topra-Kaleh), i obsadził to miasto. Przednia straż jego zajęła dnia 9. bm. Seidekan.

Bukareszt 15. czerwca. Moskiewska główna kwatera przeniosła się dzisiaj częściowo do Aleksandrji, a pojutrze uda się tam także komenda armji. Mówią, że wkrótce nastąpi zawieszenie konstytucji rumuńskiej i zmiana ministerstwa.

Berlin 14. czerwca. Socjalny demokrata Hasenclever został dziś obrany posłem do parlamentu niemieckiego w 6tym okręgu stolicy.

Londyn 15. czerwca. W Izbie gmin zawiadomił Northcote, że Moskwa oświadczyła, iż nie ma zamiaru, ani blokować kanału Suezkiego, ani szkodzić lub zagrażać żegludze na nim.

Śniatyn 15. czerwca. Dziś zgorzało 24 domów w przedmieściu.

Telegramy zbożowe z dnia 14. czerwca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 3?50; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·95, Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 25?·00, żyto loco 159·00, okowita 52·?0; Szczecin: pszenica na maj-czer. 2?·00, rzepak na wiosnę 291·00; Paryż: mąka 159 kilo 6?·00

Wiedeń, 15. czerwca, 10 godz. 52 min.

Akcje Kredytowe	1?1·50	Akcje kolei Kar-Lud.	211·—
„ Anglo-Austr.	69·—	„ „ Połudn.	77·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·10

Usposobienie: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 14. czerwca, 2 godz. 32 min.

Losy kredytowe	163 75	Ung. Staats-Obl. 1877	61 75
Akcje Węgier. Kred.	13?·5?	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	68·75	1864 Losy	130·50
„ Unionsbank	46·—	Siedmiogr. kolej	83·
„ kolei Kar.-Lud.	211·—	Verkehrsbank	77·50
„ „ Północn.	187·—	Tureckie Losy	12·—
„ „ Połudn.	77·25	Węg.-Gal. kolej	84·—
„ „ Alföldu.	101·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	143 50	Staatsbahn	226 50
„ „ Lw.-Cz.	100·—	Bankverein	57·—
„ „ Węg. Pół.	96·75	Węgierskie Losy	72·—
„ „ Rudolfa	107 75	Reichsmark	62·—
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·85

Usposobienie: przyciśnięte.

Wiedeń, 14. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	60·60	Londyn	126·15
„ „ „ „ sreb.	66·25	Srebro	111·90
Renta w złocie	72·25	20-frankówka	10·10
Losy pożycz. z r. 1860	111 75	Dukat ces. men.	5 98
Akcje banku narod.	779·—	100 marek niemiec.	61·95
Akcje banku kredyt.	141·20		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	218·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	227·—	Kolei Rumuńskiej	12·80
Lombardy	123 50	Austrjackie banknoty	161 50
Galicyjskie	8? 50	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·8?; Lombardy 156·—

Przyjechali do Lwowa dnia 15. czerwca.

Hotel Europejski. S. Smalawski z Wiktorówki.

Hotel Krakowski. P. Bogdan Kossowa, K. Toczyski z Podkamienia.

Nadesłane.

Ustawa stowarzyszenia święcenia niedzieli i świąt uroczystych brzmi w artykule drugim w ustępie *d) w niedziele i święta uroczyste nie sprzedawać, ani nie kupować od godziny w pół do dziesiątej do godziny czwartej po południu, a to ani na targach, ani w sklepach. Nie dozwalać, aby to robili ci, którzy od nas zależą. Wyjątek stanowią przedmioty, które kościół dla nagłości w niedziele i święta kupować pozwala.* W skutek tej ustawy upraszamy naszych wielce szanownych gości, by raczyli się zaopatrzyć w swe potrzeby — co do towarów korzennych — w sobotę lub też w niedziele i święta przed godziną dziesiątą zrana, a mianowicie w porze letniej, albowiem tylko w jesieni i w zimie sklepy nasze po południu od godziny czwartej czasami otwarte będą. Idąc za przykładem narodów, stojących na najwyższym szczycie wykształcenia chrześciańsko-naukowego, a których jako główne hasło brzmi: „Oddaj Bogu co do Boga należy," spodziewamy się, że i nasza wielce szanowna publiczność pozwoli nam zadość uczynić wymaganiom wyżwspomnionego statutu.

Karol Bałłaban, Jan Brühl, Jan Justian, W. Marszałkiewicz, A. Mańkowski, Jan Klein, Karol Klimowicz, F. W. Królikowski, Stanisław Bosiewicz i sp. 4255 1—1

Nadesłane.

Kąpielowy sezon w Swoszowicach został otwarty w dniu 10. czerwca b. r. Właściciel Swoszowic nie szczędził kosztów dla podniesienia zdrojowisk, sprowadził bardzo silną wodę siarczaną osobno urządzonym wodociągiem a nowego źródła „Cesarza Ferdynanda," która według orzeczenia lekarskiego ma wielką wartość w leczeniu podagry, reumatyzmu, newralgji, sołzów, chorób skórnych i kostnych.

Zarząd obecny postarał się o lekarza zdrojowego, dobrze umeblowane pomieszkania po bardzo przystępnych cenach, dzienniki, wyborną restaurację, muzykę, szybką obsługę itp. Dla ułatwienia komunikacji omnibus kursuje dwa razy dziennie między Krakowem i Swoszowicami, mianowicie z rana o godzinie 8-mej, a po południu o godzinie 3-ciej.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	21? —	209 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	102 —	99 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	229 —	225 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	22? —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. z.	83 75	82 90
„ „ „ 4% „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „	83 75	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	86 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	88 25	87 50
Ogólna rolnicza kred. zakł. dla Galicji Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	82 —	80 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 70	84 80
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	18 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	5 87
„ cesarski	6 0?	5 94
20 frankówka	10 15	10 02
Pół imperjał rossyjski	10 42	10 15
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 86	1 84
100 marek niemieckich	62 80	61 30
Srebro za 100 zł.	112 25	110 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	112 —	109 75
Wiedeń, 13. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 —	60 85
„ „ „ srebr.	66 50	65 80
Renta w złocie za 100 pap.	2 70	72 50
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	—	108 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	74 —	73 25
„ „ „ galicyjskie	85 25	84 75
„ „ „ bukowińsk	83 50	82 5
„ „ „ siedmiogr.	72 5?	71 75
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	98 —	97 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 95	96 75
4 „ galicyjskie	77 25	76 75
5 „	84 25	83 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	88 25	87 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	80
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładn kredyt. austr.	106 5?	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	14? —	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	313 —	?10 —
„ „ „ 1854	108 ??	108
„ „ „ 1860	112 —	11? ??
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożycz. węgier.	73 50	72 —
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ Żegl. par. na Dunaju	96 —	95 —
„ księcia Salm	39 75	39 25
„ „ Palffy	28 50	28 —
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	27 —	26 50
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	25 50	25 —
„ hr. Waldstein	28 75	28 25
„ hr. Keglevich	18 —	12
„ Rudolfa	13 75	13 50
„ tureckie 400 franków	12 50	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	782 —	780 —
Zakładu kredytowego	142 50	142 30
Żeglugi par. na Dunaju	330 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1883	1878
„ rządowej fr. a.	227 75	227 25
„ zachod. c. Elżbiety	144 50	143 75
„ Południowej	?9 —	77 50
„ Galicyjskiej	211 50	211 —
„ Czerniowieckiej	100 50	100 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	97 75	97 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 25	107 50
„ Alföld-Fiumańskiej	102 50	101 50
„ Koszycko-Bogumil.	87 75	87 25
„ Siedmiogrodzkiej	84 —	83 50
„ Cisańskiej	178 —	177 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	115 50	114 50
„ Franciszka-Józefa	123 50	122 75
Banku anglo-austrjac.	?9 75	6? 25
Zakładu kred. węgier.	133 50	133 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipoteczn.	— —	— —
„ dla ...	78 50	77 80

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	66 80	66 —
„ państwow. 500 fr.	156 —	155 —
„ Emisja z r. 1867	146 —	144 —
„ południow. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	103 —	102 50
„ Emisja II.	99 75	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 2?	74 75
„ Emisja z r. 1867	72 50	72 —
„ Siedm. 300 zł. w. a.	58 75	58 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 —	5 98
„ dukat na wagę	6 —	5 98
20-frankówka	10 08	10 07
Suwereny angielskie	12 60	12 55
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	111 90	111 75
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 85	61 75
Rubel pap.	1 86	1 85

Warszawa, 12 czerw.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 —
„ „ 2ej serji	— —	98 —
„ „ kupon	— —	188 1/?
„ „ nowe	93 40	9? 10
„ „ kupon	— —	236 1/?
„ likwidacyjne	82 45	82 ??
„ kupon	— —	12 ?
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Ros. pożycz. przem. 1864	— —	203 —
„ „ „ 1866	— —	196 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.